

Kuryer Poznański.

Nr. 44.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 23 lutego 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prounumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portum. — Biuro redakcyjne przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb'a. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 lutego.

Wczoraj w południe zagał cesarz niemiecki na białej sali pałacu królewskiego dość licznie zebrany na pierwszą sesję trzeciego okresu prawodawczego parlamentu niemieckiego następującą mową od tronu:

Szanowni Panowie!
Przy rozpoczęciu trzeciego okresu prawodawczego witam Was w imieniu rządów związkowych.

Skład, w jakim wyszedł parlament z nowych wyborów, spodziewać mi się pozwala, że tak w tym okresie, jak w dwóch poprzedzających, uda się załatwić najważniejsze zadania, jakie przedłożone zostaną parlamentowi, w porozumieniu z związkowymi rządami i reprezentacją ludu na użytek narodu.

Przedewszystkiem zająć się będziecie zniwoleni obradami i ustanowieniem budżetu cesarstwa na rok 1877/78. Pod względem pozyskania przez własne dochody nie pokrytych potrzeb cesarstwa wskazuje artykuł 70 konstytucyjnej nasampród na zmianę składek matrykularnych. Waszemu zadaniem będzie zastanowić się wspólnie z rządami związkowymi, czy i jakie środki przedsięwzięcia należy, abyże znacznie podwyższone składki matrykularne zmniejszone zostały przez otwarcie nowych źródeł dochodu.

Prace przedwstępne do rokowań z Austro-Węgrami o odwołanie traktatu handlowego postąpiły przy udziale rządów pruskiego, bawarskiego i saskiego tak daleko, że rokowania te z Austro-Węgrami wkrótce będzie można na nowo rozpocząć. Zakonczenie rokowań tych jest warunkiem przedwstępnym reform naszego systemu celowego i podatkowego, nad którym następnie obradować będą związkowe rządy.

Dawniej już parlamentowi przedłożone projekty do prawa o ustanowieniu i atrybucjach Izby obrachunkowej i o administracji dochodów i rozchodów cesarstwa na nowo Wam doręczone zostaną.

Zyczenie, aby utworzone zostały prawne podstawy i samodzielne urzędnictwa dla traktowania budżetu cesarstwa, tudzież dla ukształtowania i kontroli obrachunkowości, zapewne i Wy podzielicie. Uprawnionem jest zatem oczekiwanie, że porozumienie pod względem pomienionych projektów do prawa tym razem nastąpi.

Również i niezakończony na przeszłej sesji projekt do prawa, dotyczący się badania wypadków nieszczęśliwych na morzu, znowu Wam przedłożony zostanie.

Uchwalone na przeszłej sesji prawa sądownicze mają, stosownie do zawartych w nich postanowień, wnieść w życie najpóźniej do 1 października 1879 roku. Abyż morderstwa tego dotrzymano, potrzebnem jest, abyż jak najrychlej rozstrzygnięta została kwestya, w którym mieście najwyższy sąd cesarstwa mieć ma swe siedzisko. Odnoszący się do tego projekt do prawa będzie Wam przedłożony.

W kołach przemysłu krajowego pojawiają się skargi na brak wspólnego prawodawstwa celem osłony wynalazków rokdzielczych. Abyż brakowi temu zapobiedz się, wypracowano, po wysłuchaniu znawców, projekt do prawa o patentach, który Wam przedłożony zostanie i tworzyć będzie jeden z główniejszych przedmiotów obrad Waszych.

Niestety smutne położenie, w jakim się handel i przemysł w ostatnich dwóch latach znajdował, trwa jeszcze dziś tak u nas, jak i w innych krajach. Nieustanne zastanawianie się związkowych rządów nad środkami, jakimiby temu zapobiedz się dało, nie przesądziły Mnie, iżby stosunki wewnętrzne cesarstwa niemieckiego miały mieć znaczny udział w powodach do tego złego, które zarówno czuć się daje w wszystkich innych krajach; zadanie zaradzenia chwilowemu i miejscowemu brakowi zatrudnienia dla sił pracy szukających cięższy więcej na pojedynczych państwach niż na cesarstwie. O ile ożywieniu się na nowo ruchu przeszkadzałyby mógł brak zaufania do przyszłego bezpieczeństwa stosunków prawnych wewnątrz Niemiec, uważać będziecie porównanie do Mna, obawy te za nieuzasadnione. Organizacja cesarstwa i myśl zdrowy narodu niemieckiego tworzą silną tamę przeciwko niebezpieczeństwom, jakieby dążności anarchiczne zgótować mogły dla pewności i regularnego rozwoju naszych stosunków prawnych.

Zagraniczne zaś niebezpieczeństwa, jakieby powstać mogły z nierozwiązanego dotąd zawikłania na Wschodzie, mniej zagrażają Niemcom, jak innym krajom. Polityka Moja pozostała zasadą, jakimi się od początku zawiąknął wschodnich kierowała, bez chwiejności wierna. Konferencya carogrodzka nie osiągnęła niestety tego rezultatu, abyż nakłonić Portę do ustępstw, jakich mocarstwa europejskie sądziły mieć prawo domaganie się w interesie ludzkości i w celu zabezpieczenia pokoju na przyszłość. Rokowania atoli konferencyjne przyniosły ten rezultat, że mocarstwa chrześcijańskie zgodziły się pod względem rękopisem od Porty żądać się mających, dla których przed konferencyą nie istniała jeszcze wszechstronnie uznana forma. Pozy-skano przez to stały powód do zaufania, że pokój pomiędzy mocarstwami na wet wtedy utrzy-manyby został, gdyby się nie miała urze-czywistnić nadzieja, że Portę do własnego postanowienia w życie wprowadzi reformy, dotyczące się traktowania chrześcijańskich jej poddanych, a uznane przez konferencyą za potrzebę europejską. Gdyby został nieurze-czywistniony oczekiwanie, jakie pod tym względem przy-więzywane są do obietnic Porty i do rozpoczęcia układów pokojowych z Serbią i Czarnogórą, natenczas rząd Mój starać się będzie i nadal, jak dotąd, wpływu swego uży-wać w kwestyi, w której interes Niemiec nie przepisują mu pewnej linii zachowania się, ku obronie chrześcian w Turcyi i ku strzeżeniu europejskiego pokoju, nianowicie zaś ku utrzymaniu i utrwaleniu własnych swych do-brych stosunków do rządów z nim sprzymierzonych i za-prowadzających. W pokojowym tym dziele liczę z zaufa-niem na błogosławieństwo Boże!

W mowie tej przebiega wogóle poważny i ponury ton. Skład parlamentu nowego nie daje pewnych rękojmi, tylko spodziewać się pozwala, że załatwi ważniejsze zadania, jakie mu przedłożone będą. Najważniejsze dwa ustępy są te, w których cesarz mówi o nędzy powszechnej i zastoiu w przemyśle jako też o sprawie wschodniej. — Co do pierwszego zrzuca mowa winę tej klęski z niemieckiego prawodawstwa ekonomicznego i rozstroju wewnętrznego przez kulturkampf spowodowanego a przypisuje ją ogólnemu położeniu w świecie. Cesarstwo niemieckie nie przedsięwzięnie nic, co-by przynieść mogło jakąś ulgę, jest to bowiem obowiązkiem pojedynczych państw. — Co się zaś tyczy kwestyi wschodniej, mowa oprócz poglądu na najbliższą przeszłość, najlepszych nadziei i życzeń na przyszłość, nie zawiera nic nowego co-by w tej gmatwaninie wskazywało jakąś drogę wytyczną.

O zdrowiu sułtana najsprzeczniejsze dochodzą wiadomości. Do Pol. Corr. telegra-fują z Petersburga 21 b. m., że sułtan jest zupeł-nie zdrowy i że pogłoski o objawach umy-słowej choroby rozsiewają stronnicy Midhata, aby umotywować agitacyą, jaką rozwijają przeciw panowaniu Abdul Hamida. W Petersburgu u-ważają nową katastrofę za bardzo prawdopodobną. Natomiast Post berliński otrzymuje z Wiednia doniesienie, że partya Jussuf Izzedina (syna Abdul Aziza) pragnie wyzyskać chorobę sułtana dla swoich celów. Wzburzenie wzrastać się ma z każdym dniem. Na powód Mahmuda Damada baszy (szwagra Abdul Hamida) strzelano. Motyłów turecki zapalił dom braci szkólnych. Pro-sba Edhema baszy o dymisyą z powodu niezdol-ności sułtana do zajmowania się sprawami pań-stwa dotychczas nie została załatwioną. Sensa-cyjnych tych wiadomości dziennika berlińskiego inne dzienniki nie potwierdzają.

Dyplomacya stara się wszelkimi siłami zażegnać nieuniknioną prawie wojnę pomiędzy Turcyą a Rosyą. Lloyd dowiadyuje się z do-brego rzekomo źródła, że gabinety nie ustają w swych usiłowaniach, aby na drodze poufnej skłonić Rosyą do wyrzeczenia się akcyi. Z tego powodu, jako też dla widoków bliskiego zawarcia pokoju pomiędzy Portą a państwami lennemi, zwlekają mocarstwa odpowiedź na rosyjski okólnik. Wspominaliśmy już, że gabinet angielski zamierza przedłożyć propozycyą pośredniczącą, aby Rosyi umożliwić wycofanie się i rozbrojenie. Observer angielski podaje w tej sprawie pew-ne wskazówki. Derby ma polecić Rosyi, aby w zgodzie z drugimi mocarstwami Europy postawiła Turcyi pewien termin, w którymby re-formy tak uroczyste przybiecywane mogły wprowadzić w życie. Po roku mogłaby się ze-brać znowu nowa konferencya i rozstrzygnąć, czy Turcyi wstąpiła rzeczywiście na drogę po-stępny i cywilizacji, czyli nie. Tymczasem moż-naby się naradzić i przygotować dalsze kroki na przypadek, gdyby Turcyi omyliła oczekiwania mocarstw. Kroki te mogłaby naówczas albo Ro-sya sama, albo wspólnie z innymi mocarstwami przedsięwziąć, a każdy kto wtenczas w szranki wystąpi, uważany będzie za obrońcę prawa i spra-wiedliwości. — Czy propozycya ta jest identy-czną z pomysłem lorda Derbygo, nie wiemy; trudno także odgadnąć, czy Derby, odezawszy się wspólnie z gabinetami drugimi w ten spo-sób do Rosyi, chętnie znajdzie ucho.

Obok pogłosek o angielskich propozycyach pośredniczących obiegają wieści uspokajające o polityce Rosyi. Korespondent paryski do Obser-vera opowiada, że ks. Decazes otrzymał z Peters-burga urzędowe zepewnienie, iż car życzy sobie jak najmocniej utrzymania pokoju.

MOWA

posła

Czarlińskiego.

Na przedwczorajszym posiedzeniu sejmku pruskiego przy pozycji wykazującej pensyą dla nowego „katolickiego“ Biskupa (Reinkensa) wypowiedział poseł pan Czarliński następującą mowę:

Panowie! Przy usposobieniu w jakim się Izba znajduje po dyskusji co dopiero ukończonj (o spo-wiedzi) jest to zaiste niewdzięcznym zadaniem doda-

wać jeszcze cośkolwiek do tego kulturkampfu. Co do znaczenia, to przedmiot, o którym zamierzam mówić, nie wielkiej jest wagi w porównaniu do tój okropnej, zdaniem moim, walki, którą tutaj co dopiero stoczono. Zawsze jednak, sprawa ta nie małej jest doniosłości z tego powodu, że w katolickim ludzie i z katolickiego poczucia dla bezpośredniego na lud nasz wpływu silniej działa, aniżeli to, o czém tu co dopiero mówiono.

Dla tego panowie, wpadam in medias res i sprawię się krótko. Chcę mówić o stanowisku, jakie zajęło państwo wobec byłego proboszcza katolickiego który pogwałcił celibat, i który podług naszego zdania, nie należy ani do rzymsko-katolickiego Kościoła, ani do starokatolickiego. Chodzi tutaj o postępowanie państwa wobec osobistości, które nawet podług tego, co państwo dotychczas o rozdarciu w katolickim kościele wyrzekło, podług mego zdania, usprawiedliwić się nie da. Sądzę, że od stołu ministeryjalnego raczą mnie odpowiedzią zaszczyścić, prosilibym jednak, aby reprezentanci rządu odpowiedź swoją nieco ściślej sformułowali, aniżeli to działo się dotychczas we wszystkich przypadkach, gdyż mnie na tém nie zależy, panowie, aby sprawę na to tylko poruszyć, by o niej mówić. Zależy mi na tém, aby dać rządowi jeszcze w ostatniej godzinie sposobność do wycofania się ze stanowiska, które zajął.

Sprawa jest następująca. W archidiecezyi gnieźnieńskiej opuścił w czerwcu 1875 r. proboszcz swą parafią. Od tego czasu aż do obecnej chwili nie pokazał się w parafii. Dnia 27 sierpnia wywieszono zapowiedzi jego małżeństwa a 13 września t. r. zawarł małżeństwo przed urzędem stanu cywilnego. Dozór kościelny starał się, jak naturalnie, uważając to za swój obowiązek, od samego początku zapobiedz temu, a mianowicie prosił naprzód urzędnika cywilnego stanu, aby zapowiedzi cofnął respective duchowny stan tego pana uznał za przeszkodę do małżeństwa. Pan ten jednak opierał się na tém, że stanu kapłańskiego nie uważa ustawa o urzędzie stanu cywilnego za przeszkodę do małżeństwa; „nie może w tém nie uczynić,“ otóż była jego odpowiedź. Wskutek tego udał się dozór kościelny do rejdencyi. Bydgoska rejdencya królewska dała odpowiedź w takiej samej myśli, że święcenia kapłańskie nie stanowią podług prawa pruskiego i prawa niemieckiego z 9 lutego 1875 r. przeszkody małżeńskiej. W ostatniem sta-dyum doszła sprawa do naczelnego prezesa, który odpowiedział, że się nie uważa za kompetentnego do rozstrzygnięcia, czy odnośny duchowny przez to że został starokatolikiem — co się już stało — „a dalej, że probostwo opuścił, jako też że zawarł małżeństwo, utracił swój urząd kościelny.“ Panowie, to jest stanowisko, jakie do tój chwili rząd zajmuje. Odpowiedzi tych, trzech władz opierały się nadto na ustawie o starokatolikach i zaznaczały szczegółowo, że proboszcz wyraźnie oświadczył życzenie pobierania dochodów z probostwa.

Panowie, kilka krótkich tylko pozwolę sobie uwag nad tą sprawą. Podług mego zdania, — nie jestem prawnikiem, ani też roszczę sobie pretensyi, abym jako nieprawnik rozsądzić mógł tę sprawę jurystycznie, — ale nawet jako lajsek sądząc, muszę oświadczyć, że jakkolwiek ustawa o starokatolikach w § 3 przepi-suje: „Właściciel beneficjum pozostaje w posiadaniu tegoż beneficjum,“ to paragraf ten do przypadku niniejszego zastosowanym być nie może. Panowie, prawo z 9 lutego 1875 r. wychodzi z tego stanowiska, że tylko w takim przypadku może o tém być mowa, jeżeli za proboszczem, który przeszedł na starokatolizm stoi gmina starokatolicka. Gdyż w c. t. j. usta-wie nie ma ani oddźwięku myśli, aby beneficjum mogło służyć komu innemu za dotacyą, jak duchow-nemu pasterstwu dusz zajętemu. Czyż była kiedy w Mogilnie starokatolicka gmina? Niema jej wcale, ani jeden członek nie jest starokatolikiem, ztąd też proboszcz mogilnicki, zdaniem moim, obrony w usta-wie o starokatolikach nie znajduje. Tymczasem sprawa ta z innj jeszcze strony jest ważną. P. minister mówił tutaj często z przyciskiem, że się nie uważa za kompetentnego do rozstrzygnięcia, gdzie jest prawdziwy Kościół katolicki, czy w tak zwanym starokatolickim, czy w katolicyzmie rzymskim, i nie jest kompetentnym do uznawania wogóle jakiegokolwiek różnicy; twierdził, że takie stanowisko zająć musi, aby wszystkim, którzy chcą być katolikami, obronę ze strony państwa udzielać mógł.

Bardzo to pięknie panowie! Przyjmuję to stano-wisko rządu w tym szczegółowym przypadku, i pytam się Was, czy rząd to samo dzisiaj ma jeszcze prze-konanie, że ten ożeniony kapłan należy wogóle do katolickiego, starokatolickiego, albo rzymsko-kato-lickiego Kościoła? Sądzę po tém, co państwo aż do rozpoczęcia walki wobec Kościoła uznawało za prawo zobowiązujące, że państwo nie może się zwolnić od

tego obowiązku, aby nie miało rozpoznać, kto wskutek pewnych czynności z Kościoła występuje lub nie.

Proboszcz, który zawarł związki małżeńskie, wy-kluzył się ipso facto z Kościoła; wskutek za-warcia bowiem małżeństwa popadł w wielką klątwę i, według kanonów soboru Trydenckiego, nie znajduje się już więcej w Kościele, ale po za Kościołem. Są to bez wątpienia pojęcia i zasady katolickie, które też państwo aż do rozpoczęcia walki kulturowj uznawało. Taki proboszcz postradał też przez zawarcie małżeń-stwa swe beneficjum; i to odpowiada stanowisku ka-tolickiemu, które też pan minister aż do tego czasu wobec Kościoła katolickiego zajmował. I starokatolicy uznali to, iż kapłan, który się ożeni, nie może sprawować obowiązków duchownych. Przyjęli oni i tę zasadę, że majątek kościelny i służba Boża pozostawać nie mogą w rękę takiego księdza. Proboszcz z Mogilna stoi po za starokatolickim i po za rzymsko-katolickim Kościołem, jak to sam pan minister przy-znać musi; stoi on słowem po za Kościołem bez różni-cy na to, jak państwo na sprawę tę zapatrywać się będzie. Król rzec nie tylko się nie liczył z takim pojowaniem rzeczy, jak to sam, Panowie, dowiódłem pismem naczelnego prezesa, ale dopuścił się nadto, zdaniem moim, winy przez to, że wziął pod skrzydła opiekuńcze pana tego od czasu, kiedy tenże stanął przed urzędnikiem cywilnym. Urzędnik ten bowiem cywilny czuł się i wobec tego pana uprawnionym do skrócenia mu terminu dwutygodniowego przy zapowiedziach. Zanim gmina zdołała do rządu stósowne pozycznić kroki, już komisarz królewski, zarządzający ma-jątkiem kościelnym w diecezyi, napomniał dozór kościelny i zagroził mu, abyż nie stawiał żadnych trudności i stósownie do życzenia tegoż księdza wypłacał mu nadal dochody z dzierżawy probostwa. Dowiódłem, jak sądzę tego, iż rząd, zanim ktokolwiek z społeczeństwa katolickiego wiedział, co się stało, zostawał już z tym panem w ścisłych i przyjaznych stósunkach. Panowie! rząd królewski — powtarzam raz jeszcze — dopuścił się tego, do czego nie był zobowiązany i upo-ważniony, obrażał on do głębi poczucie prawa ludu katolickiego przez to, że zmusza gminę do utrzymywania księdza, który odpadł od Kościoła katolickiego, zamiast coby miał właśnie bronić tąż gminę wobec tegoż księdza, co nawet według prawa starokatolickiego rościć nie może żadnych pretensyi. Rząd królewski był, zdaniem moim, zobowiązany nie troszczyć się o tego proboszcza gminy mogilnickiej i pozostawić własnemu jego losowi, był on, zdaniem moim, zobowia-zany, kiedy tenże zażądał opieki i prosił, iżby mu pomógł do pobierania nadal dochodów z probostwa, w następujący odpowiedzieć mu sposób: „Tego uczynić nie mogę, wystąpiłeś z Kościoła, poszukaj sobie prawa i sprawiedliwości, gdzie myślisz je znaleźć.“ — Proszę zatem król, rządu, aby mi zechciał odpowiedzieć, czy ma zamiar uwzględnić życzenia gminy i odsłać tegoż pana tamdotąd, dokąd odesłany być powin-nien, to jest do sądów.

Mowa ta wywołała przydłuższą dyskusyą. Najprzód zabrał głos p. minister dr. Falk i odpow-iadział jak następuje:

Minister dr. Falk: Przypadek ten jest mi znanym, mogę zatem bliższego udzielić wyjaśnienia. Kano-nik Suszczyński jest proboszczem w Mogilnie, nie mieszka przecież chwilowo tamże. Ożenił się on, czy skrócił mu urzędnik stanu cywilnego termin podczas zapowiedzi, nie jest mi wiadomem. Wiecie, Panowie, że wykonywa-nie prawa o ślubach cywilnych nie wchodzi w zakres mego urzędowania. Prawdą jest, że w tym przypadku zastosować nie można tak zwanego prawa starokatolickiego. Ale i to jest prawdą, że przez prawo to nie zosta-ły uregulowane stosunki starokatolików, i z tego powodu wolno rządowi w myśl prawa robić zastosowania i odpowiednie zarządzać środki administracyjne. W dwóch tylko przypadkach może rząd odmówić opieki swj dzierżawcy probostwo. Raz kiedy trybunał dla spraw duchow-nych wyda wyrok, że posiadający probostwo traci swój urząd. Lecz w obecnym przypadku nie masz takiego wyroku. Są zdania, że rząd i bez podobnego wyroku i już dla tego samego, że jakiś kapłan złamał celibat, powinien się do tego poczuwać, aby w drodze administra-cyjnej w tę rzecz wkroczył. Rzecz, jak ożenienie się ka-plana, nie dotyczy państwa, lecz wchodzi w zakres kościelny. Powołuje się tutaj na powagę posła Windthor-sta (Meppen), który przy obradach nad ustawą o małżeń-stwach cywilnych powiedział: „Z przyjęciem tego prawa upada dla państwa względ na przepis kościelny celibatu i nie potrzebuje żadnych wyprawać konsekwencyi, jeśli go kto złamie.“ Powtóre, państwo musi odmówić swj opieki posiadającemu probostwo, jeśli uprządkowana kościelna władza złoży go z urzędu, a wezwanie przezeń pomocy trybunału przeciwko temu wyrokowi było bezsku-tecznem. Lecz obecnie nie masz jeszcze w prowincyi poznańskiej takiej uporządkowanej władzy kościelnej. Arcybiskup z urzędu złożony i rząd tylko w niektórych pewnych kierunkach, jak w zarządzie nad majątkiem kościelnym, może swe funkcje wypełniać. Ubolewam nad temi niemilemi konsekwencyami, zadaną miarą przeciw dzierżawcom kanonika Suszczyńskiego przez postano-wienie administracyjne nie zagrozę drogi do postępowania państwowego, w razie gdyby nieli zaprzeczać, jakoby byli zobowiązanymi do płacenia danin temu proboszczowi. Powtarzam, że ubolewam nad temi stósunkami, lecz pra-

wo i opór, stawiany tymże prawom, takie stósunki wywołały. (Oklaski).

Posel Petri. Sprawa Suszczyńskiego jest jedną z najciekawszych co do stanowiska prawnokościelnego. Wogóle zgadzamy się zupełnie na prawnicze wywoły ministra wyznań, chciałbym je tylko pod jednym względem uzupełnić. Małżeństwo katolickiego kapłana jest prawnie ważne, tylko ze względu na złamanie prawa celibatu podlegałoby dyscyplinarnej karze przełożonej władzy kościelnej, w razie jeżeli ta władza odpowiednią jest do wymagań ustaw majowych. Byłoby się to stosować mogło do Poznania, gdyby rzucił tamże Biskup przez państwo uznany. W przypadku niniejszym byłby ten jednak nie kompetentny, gdyż oświadczył, że chce przystąpić do gminy starokatolickiej w Królewcu. Powstałoby zatem pytanie, czy podległy jest władzy dyscyplinarnej starokatolickiego biskupa Reinensa. Ponieważ starokatolicy oświadczyli się teoretycznie przeciw celibatowi, celibat u nich praktycznie jest zobowiązujący. Biskup zaś Reinens mógłby wtenczas tylko wytoczyć dyscyplinarny proces księdzu, gdyżby tenże faktycznie spełniał obowiązki swe pasterskie; a ponieważ tak nie jest, nie ma, podług zasad starokatolickich żadnego powodu do występowania przeciw księdzu.

Posel Windthorst (z Meppen): Sprawa jest taka: Dawniejszy proboszcz się ożenił, opuścił swe probostwo, siedzi w Królewcu i nie nie robi, pobiera zaś wszystkie swe dochody swego dawniejszego probostwa. Nikt temu nie zaprzecza, przypuszczam więc, że wszyscy te zdania uważają za prawdziwe. Minister uważał za stosowne przytoczyć na swoją obronę dawniejsze moje wyrażenie. Zdanie moje wykazywało rzeczywiście, że przez ustawę o cywilnych ślubach państwo stawia się w przeciwieństwie do Kościoła, że podług ustawy może kapłan się żenić i że to małżeństwo uważa za ważne. Z tego zdania nie wynika jednak wcale nie dla kwestyi, jak się do kościelnego zapatrywać godzi stanowiska na pogwałcenie celibatu, a tutaj jest niewątpliwym, że kapłan taki posiada swoje ipso jure traci. Państwo też wcale do tego osobnego sądowego orzeczenia nie potrzebuje. Pytam się, kżdy kiedy uznawał za słuszne, że urząd pobiera dochody, przywiązane do swej posady, jeżeli urząd opuścił i jego obowiązków spełniał pozostał? Czyż mu za to mają płacić, czego nie robi? Gdyby którykolwiek urzędnik domagał się płacy, toby go wysłano. Minister wyraził żal, że obecne kościelne stósunki w Poznańskim nie pozwalają na zarządzenie temu. Ja zaś sądzę, że gdyby Biskup tego kapłana ukarał, toby trybunał dla spraw kościelnych uznał, że kara jest niedozwolona, gdyż kapłan korzystał tylko z praw obywatelskich, mając przysługujących. Minister uznał, że nam się tutaj wielką materyalną dzieje krzywda, żeby można temu zaradzić — przyjąć tedy muszę, że tego ubolewania ministra jego radcy nie podzielają.

Posel Petri kont. — Statute, że na zdanie poprzedniego mówcy nie zgadza się zasądzić i twierdzi, że katolicki kapłan nie traci swego urzędu ipso jure przez ożenienie. Do tego potrzeba podług prawa kanonicznego procedury prawnej. Z tego powodu nie może uznać za słuszne wszystkich wniosków, przez proponenta z tej błędnej premisy wyciągniętych. Coby trybunał dla spraw kościelnych w pewnym oznaczonym przypadku, orzekł, tego posel Windthorst naprzód wiedzieć nie może.

Posel Czarlinski. Dziwię się, że posel Petri zaprzecza, jakoby proboszcz Suszczyński nie sprawował swego urzędu. Pan ten nie jest w urzędzie, znajduje on się w Królewcu a nie w Mogilnie. Posel Schuman dowiódł tego przed kilku dniami bardzo jasno, iż nikt nie ma prawa do majątku kościelnego, który nie za to nie robi. Beneficjum o offi-cium — jest to zasada, którą pan Petri znać także musi z swych studiów teologicznych.

Proboszcz Suszczyński nie znajduje się w miejscu, w jaki więc sposób pobierałby swe dochody proboszczów. W gminie przez długi czas spodziewano się, iż tyle będzie się znał na przyzwoitości, że zrzecze się swych pretensyj, i z tego powodu czekali do ostatniej chwili i wstrzymywano się z odwołaniem się do najwyższej instancyi, do pana ministra.

Ale pozostawmy go w spokoju. Pytam się, czy was Panowie, zadowolnił pan minister odpowiedzieć, że ma ręce skrópowane? Pan minister miał wolne ręce, kiedy odzywał się do podwładnych sobie urzędników, ma on i dziś wolne ręce; powinien się tylko odezwać do naczelnego prezesa: „Męża tego nie możesz brać w obronę, wolno mu tylko rościć pretensje do gminy, niechaj się więc z nią rozprawi.“ Ale król rząd — powtarzam — już pierwej się z nim porozumiał w tém, co ma żądać i co ma pobierać. Panowie! Z własnej inicjatywy nie mógł wyzwać król komisarz nad majątkiem kościelnym dozoru kościelnego, aby wypłacał temu panu dochody z probostwa. Na podstawie jakiego prawa uczynił to, czy może dla tego, aby zadość uczynić życzeniu tegoż pana? Zkąd król rząd przychodzi do tego, aby brać kogoś w opiekę, o którym wie, że ten jako kapłan zerwał wszelkie stósunki tak z rzymsko-katolickim, jako też z starokatolickim kościołem? Nie chcę tu krytykować małżeństwa kapłana tego, pomijam i to, że zawarł małżeństwo, pytam się tylko, czy państwo nie ma obowiązku bronić własności gminy kościelnej? Panowie! Jeżeli tak łatwo zezwalacie, iżby w podobny sposób obchodzono się z prawem własności, to mógłbym do was się odezwać; nie dziwcie się, jeżeli z tej tu strony tak często wołamy do was: wychowujecie demokratów socjalnych. Gdzież szukać granicy prawa, jeżeli ktoś żadnego nie posiadając tytułu, używa jednak korzyści tegoż prawa! Nie dają przykłądu w tym względzie katolicy, przykład ten daje król rząd, pochwalają to.

(Brawo! po prawicy i na ławach polskich.)

KORESPONDENECY KURYERA POZN.

Kościan, 21 lutego.

(Nowe usiłowania p. Brenk.)

Przesyłam Wam w odpisie ciekawą odezwę tutejszego inspektora lokalnego do wszystkich nauczycieli katolickich w parafii kościańskiej. Później doniosę Wam o ile pp. nauczyciele korzystali z tego dokumentu a raczej, o ile byli posłusznymi panu inspektorowi, który podług mego zdania mięsza się zupełnie w nie swoje rzeczy.

Kościan, dnia 15 lutego 1877.

Na żądanie tutejszego katolickiego proboszcza ks. Brenka wzywam niniejszym Pana, abys imienny spis tych dzieci katolickiego wyznania, które rok 12ty już ukończyły i dostateczną biegłość w czytaniu katechizmu dycejalnego

posiadają i dotychczas ani przez zmarłego proboszcza ks. Wellnitsa, ani z jego rozkazu przez księży mansjonarzy do spowiedzi i komunii św. w osobnej nauce religii nie były przygotowane, do soboty tegoż tygodnia wręczyć mi zechciał.

Proszę nadto, abys Pan dzieci te w środę, dnia 21 t. m. po południu o godzinie 2 księdzu proboszczowi Brenk przedstawił, jako też i sam w tym celu w tutejszym budynku szkolnym się znalazł; ja sam w przedstawieniu udział wezmę.

Miejsce inspektor szkoły

Krug

burmistrz.

Wielmożny Pan X. X.

nauczyciel

w miejscu.

Czyżby p. inspektor szkolny chciał wbrew woli rodziców napaść na dzieci na naukę religii p. Brenk, którego nikt za swego prawowitego i prawowitego pasterza nie uważa? Czyż ma do tego prawo?

Wiedeń, 21 lutego.

× Izba panów na wczorajszym posiedzeniu większością 57 przeciw 33 głosom przyjęła wniosek księcia Lichtensteina, aby wezwąć rząd do wniesienia nowego prawa o małżeństwach, a nad zaproponowaną nowelą przejść do porządku dziennego. Walka parlamentarna, do której od dawna skrzętnie przygotowywano się i w której wzięli udział Arcybiskupi wiedeński i prazki, tudzież były minister oświecenia hr. Thun, skończyła się więc zwycięstwem stronnictwa konserwatywnego. W innym senacie albo Izbie wyższej nie byłoby to rzeczą radzycząną. Tutejsza Izba panów od roku 1867 tak jednak lubiła się popisywać anti-kościelnym liberalizmem, że nawet w tej mierze prześcigała Izbę poselską. To też dzienniki tutejsze nie mało zdziwione wczorajszym rezultatem głosowania, a jeden z nich wzdycha, że nie byłoby się tak stało, gdyby był jeszcze zwykły w sprawach antykościelnych sprawodawca hr. Antoni Auersperg (poeta Grün). Nieuzasadnione to zdanie. Nie zmiana sprawodawcy spowodowała klęskę frakcy rządowej, lecz fakt, że powoli prąd konserwatywny natiera większej siły, tak że zwłaszcza członkowie Izby panów już oprzeć się mu nie mogą.

Układy pomiędzy dwoma rządami nie tylko doprowadziły do celu, ale nawet zdaje się, że centralistyczni członkowie obu Izb na konferencji spólnej, która się ma odbyć niebawem, przystaną na te układy. Rząd tutejszy nie w istocie nie utargował na Węgrach. Dyrekcyja banku będzie podwójną i Węgrzy otrzymają około 50 milionów florenów. Nowy, podobno przez doktora Herbsta zaproponowany wniosek, ma przed publicznością jako tako osonić klęskę Ciślitawii, ale w rzeczywistości jest to poddanie się pod żądanie Tiszy. Konferencyja parlamentarna, przystając na te kombinacje, wbrew dawniejszym uchwałom, popełni jawną niekonsekwencyę, aby tylko przedłużyć żywot obecnego ministerstwa. Nowym to będzie dowodem, że stronnictwo centralistyczne myśli tylko o własnej korzyści, najmniej zaś o dobru państwa.

Temi dniami ma się ukazać broszura hrabiego Leona Thuna „Zur Revision des ungarischen Ausgleichs.“ Stara on się podnieść kwestyją z nizin czysto piędziowych klótni na stopień prawnopolitycznej kwestyi. Hr. Thun zapewnia, że federaliści szanują historyczne prawa korony św. Szczepana i nie myślą Węgram narzucać centralizmu. Występuje też przeciw niektórym twierdzeniom barona Helferta, który niedawno temu ogłosił broszurę pod tym samym tytułem, odznaczającą się antypatją do Węgier. Jeżeli obecnie w obozie konserwatywnym specjalnie wiedeńskim przeważa prąd przeciwny Węgrom i Polakom, fałszujący historycy w ten sposób, jakoby opozycya tych ostatnich przeciw „świętej Rosyi“ była jedynie skutkiem agitacyi tajnych, wolnomularskich związków, w znacznej części przypisać to należy wpływowi barona Helferta.

Według nadeszłych dziś depez z Carogrodu nowa tam przygotowuje się w pałacu sultañskim katastrofa. Równocześnie depeze rzymskie zaznajamiają nas z listem eks-wezyra Midhata, który uważa ks. Bismarcka jako autora obecnych zakwiał, oczywiście, aby, zaprzętnawszy Rosyę na wschodzie, mieć wolną rękę na zachodzie. Tymczasem we Francyi agitacyja rosyjska tak zastraszające czyni postępy, tak tam z obawy albo nienawiści ku Niemcom umizgają się do „batjuski“, że nie można nieubolewać nad tym głębokim upadkiem moralnym i politycznym.

NIEMCY.

* Berlin, 22 lutego. Zagajenie parlamentu niemieckiego przez cesarza odbyło się dziś przy zwykłym ceremoniale na białej sali królewskiego zamku. W loży dworskiej znajdowali się: ambasador włoski, rosyjski generał v. Reutern, posłowie szwajcarski, szwedzki i holenderski, tudzież reprezentant turecki. Na czele rady związkowej znajdował się książę Bismarck. Cesarza, za którym postępował książę następcy tronu i księżęta Wilhelm i Fryderyk Karól Aleksander, powitali zebrani potrójnym przez marszałka z starszeństwa v. Bonin wniesionym okrzykiem „Niech żyje cesarz!“ Ustępę mowy od tronu, którą powyżej w dosłownym tłumaczeniu podajemy, traktujące o anarchicznych dążnościach i o polityce wschodniej przyjęto z żywym zadowoleniem. — Pierwsze posiedzenie parlamentu zagaił marszałek z starszeństwa v. Bo-

nin, który powołał kilku posłów tymczasowo na trzymających pióro. Przez wywołanie nazwisk wykazało się, że parlament znajduje się w komplecie, potrzebnym do stanowienia uchwał; ogółem było 261 posłów obecnych. Losowanie do wydziałów nastąpić ma przez biuro, jutro zaś odbędzie się wybór marszałka.

Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się już o godzinie 9, Izby zaś panów o godzinie 10 a zamknięto je w obu Izbach zaraz po godzinie 12, ażeby tym członkom, którzy zasiadają zarazem w parlamencie niemieckim, umożliwić wzięcie udziału w uroczystości zagajenia tego ciała parlamentarnego. Rychle atoli rozpoczęcie posiedzeń i posiedzenia wieczorne, które sobie dopomagają, nie wystarczają jeszcze i dla tego obmyślają na lewicy środki innego rodzaju, i to silniejsze, ażeby przeskodzić skutecznie „rozwolekanu obrad przy etatach.“ Obrady przewlekane naturalnie są przez członków centrum i Polaków. Z dwóch stron, przez posła dra. Laskera i Koehlera (z Getyngi) wskazano dziś w Izbie poselskiej na ewentualności, że trzeba będzie zmienić regulamin obrad, gdyby i nadal chciano tak samo rozwolekać obrady nad etatami jak dotąd. Właściwie nie można też tego tym „liberalnym“ panom za złe brać, jeżeli się im na każdym kroku udawadnia, dokąd już walka kulturalna w Prusach doprowadziła. Posel baron v. Heeremann mówił dziś o zmuszaniu nauczycieli gimnazjalnych w Monasterze do występowania z katolickiego stowarzyszenia „Eintracht“, na co odpowiedział tajny radca Stauder, że rząd jest całkiem do podobnego postępowania uprawniony. Z zażalenia powyższego posła monasterskiego wzięli pohop posłowie Lasker i Koehler, twierdząc, że sprawa ta dopiero przy etacie prowincjonalnych kolegiów szkolnych mogła być wytoczoną, do grożenia zmianą regulaminu obrad. — Posłowie Danzenberg i baron v. Fürt h mówili o państwowej komisji egzaminacyjnej dla teologów, przyczem pierwszy podniósł pomiędzy innymi w przemówieniu swém, że „starokatolicy“ profesorowie w Bonn nie mają ani jednego słuchacza z Prus, lecz jedynie płatni są przez państwo pruskie za wykłady, miewane dla słuchaczy zagranicznych. Prócz powyższych posłów przemawiał nadto dr. Perger z centrum o polityce szkolnej p. Falka a w imieniu stronnictwa postępowego podniósł dr. Virchow różne zażalenia i życzenia. Na wszystkie te zarzuty nie odpowiedział p. minister dr. Falk osobiście nie, przy niektórych tylko wyreczali go jego komisarze, biorąc wszędzie naturalnie w obronę postępowanie rządu. O godzinie 12¹/₄ odroczyła Izba posiedzenie tem odczytana być ma pomiędzy innymi nareście interpelacyja dr. Komierowskiego w sprawie więzienia księdza dr. Kanteckiego.

Izba panów przyjęła projekt do prawa o przeobrażeniu arsenału berlińskiego na muzeum trofeów wszystkimi głosami przeciwko p. Senfft v. Pilsach. Następnie uchwaliła en bloc projekt do prawa o zniesieniu lenności w prowincyi saskiej i doszła w obradach nad projektem do prawa o pomieszczeniu opuszczonych dzieci do paragrafu piątego.

Provincial Corresp. spodziewa się, iż się uda pokończyć roboty sejmu pruskiego do dnia 3 marca r. b. Organ ten ministryalny dodaje, że prócz budżetu państwowego następcy jeszcze zapewne sposobność do obszernych a ważnych rozpraw „gwałtowna kwestya berlińskodrezdeńskiej kolei żelaznej.“

Vossische Ztg. zamieszcza następujący, jak się zdaje, półurzędowy artykułik:

Prawo z dnia 31 maja o zakonach i tymże podobnych kongregacyach Kościoła katolickiego (tak zwane prawo o klasztorach) zezwala, jak wiadomo, jedynie na dalsze istnienie domów klasztornych, poświęcających się pielęgnowaniu chorych, które jednakże w każdym czasie mogą być rozwiązane. Po skonstatowaniu już poprzednio, że dawniej formalne udzielenie praw korporacyjnych nie ma żadnego wpływu na usunięcie i rozwiązanie, nabyto przekonania, że pielęgnowanie chorych nie tylko się rozciąga na zakłady publiczne, albo nadto i na domy prywatne, tak zwane ruchome pielęgnowanie chorych. I tak niedawno cofnięto pewnemu domowi Sióstr Miłosierdzia, które się zajmowały także udzielaniem nauki, rozkaz wydalający je, pod tym jednakże wyraźnym warunkiem, żeby działalność swą skierowały wyłącznie ku pielęgnowaniu chorych. Domy zakonne, trudniące się udzielaniem nauki i wychowywaniem, wszystkie są już pewnie usunięte; jeżeli się to jednakże dotąd całkiem nie stało, natenczas dzień 3 czerwca 1879 roku ostatecznym jest do tego terminem.

Dnia 20 b. m. obchodził profesor doktor Ranke sześćdziesięciolecie jubileusz doktorski. Cesarz przesłał mu przez ministra oświecenia doktora Falka w dniu tym order koronny pierwszjej klasy, cesarzowa zaś portret cesarski w upominku. Na salach gmachu architektonicznego dany był następnie o godzinie 5 zpołudnia wielki obiad na uczczenie jubilat, w którym prócz ministra oświecenia i profesorów uniwersytetu wzięła udział znaczna liczba znakomych osób.

Domniemywany następcą tronu wyrtemberskiego, książę Wilhelm, odbył dziś, jak donoszą drogą telegraficzną, o godzinie 2 zpołudnia z małżonką swą uroczysty wjazd do Stutgartu.

FRANCYA.

* Paryż, 21 lutego. W senacie toczyła się wczoraj zwawa dyskusya, rzechy prawie można, de lana caprina, bo o kawał ogrodu tuileryjskiego. Exminister p. Caillaux stawił pytanie dotyczące ulicy, która ma być przeprowadzoną wzdłuż Tuileryi, twierdząc, że minister robót

publicznych, wydzierżawiający tę ulicę na lat 9 postąpił sobie niesłusznie, nie przedłożywszy tej kwestyi Izbowi prawodawczym. Minister Christophle bronił się zreszcie i zbijał zarzuty przeciwnika, dowodząc, że gdzie nie chodzi o sprzedaż jedno o pewne zużycie, tam nie potrzeba zatwierdzenia władzy prawodawczej. Pan Caillaux zażądał umotywowanego porządku dziennego, w którymby wyrażono, że rząd w ogrodzie tuileryjskim i wogóle w Tuileryach żadnej zmiany nie przedsięwzięmie bez pozwolenia władzy prawodawczej; wniosek ten upadł i minister robót publicznych wyszedł zwycięsko z tej walki. Następnie debatowano o prawie dotyczącym znawców (prud'hommes) i zastanawiano się nad poprawkami, według których przewodniczący w radach znawców mają być wybierani przez prezydenta rzeczypospolitej z listy 3 kandydatów, przedstawionej przez członków tężże rady.

W Izbie deputowanych, przy dyskusyi o rekwizycyach wojskowych, zażądał dep. Laisant dwóch projektów, jednego na czas pokoju, drugiego na czas wojny. Artykuły 21 i 22 odesłano napowrót do komisji; po dyskusyi nad projektem do prawa o pielęgnowaniu chorych po wsiach, odroczone posiedzenie do dnia jutrzejszego.

Z powodu wydawanej w Paryżu gazety L'Homme libre wywiązał się proces między redaktorem jej Louis Blanc a Moskałem Panajewem. Panajew, który tu przed rokiem przybył celem szerzenia panslawizmu, założył wymieniony dziennik z panem Blanc i dep. Talandier, wyłożywszy wielką część kapitału zakładowego i zyskawszy w zamian przyrzeczenie od naczelnego redaktora Blanca, że tenże umieszcać będzie wszystkie przez Panajewa napisane artykuły o panslawizmie. Ponieważ p. Blanc nie dotrzymuje przyrzeczenia, żąda Moskał od niego 100,000 franków wynagrodzenia. Oskarżony domaga się, aby oskarżający złożył jako cudzoziemiec prawem przepisaną kaucyją w sumie 5000 fr.; sąd przychylił się do tego żądania, zniżając jedynie kaucyją na 500 fr. Z przebiegu śledztwa wykazuje się, iż i dep. Talandier wysykiwał Moskała i pomiędzy innymi pożyczzył od niego 5000 franków; wyrok w tej sprawie niezadługo będzie ogłoszony.

Przy robotach w twierdzy Dünkirchen zdarzył się następujący przypadek. Budowano rezerwoary i most; roboty już były prawie na ukończeniu, inżynierowie zapewniali, iż najpóźniej w maju most będzie oddany do użytku, gdy nagle fundament się usunął, filary popękały, tak że cała prawie dotychczasowa robota w niwecz obrócona została; szkody obliczają na 800,000 franków.

Kandydatami do senatu w miejsce ś. p. generała Changarnier są: generał Vinoy i generał Chabaud la Tour.

Dziennik Poznański, donosząc o naganie, z jaką Arcybiskup Tuluzki wyraził się o Revue des deux Mondes — pisze (naturalnie za Köln. Ztg.), że ustęp ten listu pasterskiego nie małe wywarł wrażenie, tém więcej, że Revue des deux Mondes należy do pism najpoważniejszych, znanych nie tylko we Francyi, ale i w całym świecie, a nadto współpracownikami jego są najznakomitsi literaci i uczeni francuscy. Jest to słabą stroną Dziennika, że, nie licząc się z prawdą, powtarza za liberalnymi dziennikami stronnice sądy. Czyż Dziennik nie wie o tych „najznakomitszych uczonych i literatach“, którzy w Revue zohydzają Polskę? czy nie czytał elukubracyi pana Sacher Masocha? Czy niewiadomo mu, iż paszkwilant Franczosa ma także zaszczyt należenia do tego uczonego arcopagu? Aleć Köln. Ztg. zawyrokowała a Dziennik powtarza.

ROSYA.

* Petersburg, 20 lutego. (Stan armii południowej. — Przygotowania wojenne. — Ucisk prasy. — Różne wiadomości.) Korespondent z obozu armii południowej do Pol. Corr. podaje w dalszym ciągu niektóre szczegóły dotyczące siły armii południowej, którąsi według relacyi tegoż korespondenta przed kilku dniami na tém tu miejscu wykazywali. Cztery te korpusy — pisze on — są co do siły i organizacyi zupełnie sobie równe. Każdy z nich liczy po 2 dywizye piechoty i 1 dywizyi regularnej jazdy z odpowiednią artyleryą. Każdy z czterech tych korpusów liczy zatem 24 bataliony, 18 szwadronów, 12 pieszych i 2 konne baterye. Należący do każdej z tych dywizyi kozacy są już uorganizowani, nie zostali dotąd jednak do żadnej z nich przydzieleni. Siła każdego korpusu wynosi 36,000 ludzi, z tych jest 32,000 żołnierzy i 28,000 piechoty, 2500 jazdy regularnej, 108 dział z 2000 artylerzystów. Cztery te korpusy wraz z innemi do nich należąciami oddziałami (1 brzo-gada strzelców o 4 batalionach, 12 pułków kozackich po 6 sotni, 2 konne baterye kozaków po 6 dział, 2 górskie baterye po 8 dział, 3 bataliony saperów i artylerya obłężnicza, licząc razem 150,000 żołnierzy i to 116,000 piechoty w 100 batalionach, 10,000 jazdy regularnej w 72 szwadronach, 8000 kozaków w 72 sotniach, 60 bateryi czyli 460 dział z 9000 artylerzystami i 7000 wojska do robót technicznych. Liczący 50,000. Przeznaczone do obrony brzo-gomorza Czarnego dwa korpusy mają tę samą organizacyją co armia południowa; dywizye, stojące jako rezerwy na Podolu, nie zostały dotąd zorganizowane.

Przygotowania, podejmowane około organizacji sanitarną, nieprzerwanie postępują naprzód. Inspektor szpitali wojskowych, Kosiński, niezmordowaną rozwija czynność. Obecnie przygotowują się ambulanse. Początkowo zamierzano urządzić szpitale liczne w Odesie. Ponieważ jednak obawiają się Moskale oblężenia i bombardowania miasta porzucono plan ten i odeska filia towarzystwa krzyża czerwonego urządziła komitety, które zaznajamiają będą rosyjskie Siostry Miłosierdzia, jak się z rannymi należy otoczyć. Wszystkie filie wspomnianego towarzystwa zawiązały już stosunki z generałem Kosińskim i przesyłają mu rozmaite przedmioty lazaretowe. — Pulk inżynierów Liszan wynalazł nowego systemu kuchnią polową i plan wręczył naczelnej komendzie armii południowej. Robią się obecnie próby. Kuchnię tę zaprowadzić będzie można w sztabach, w szpitalach i w wojsku, zostającą na stałych kwaterach.

Oprócz wiadomości o uzbrojeniach i przygotowaniach do wojny dochodzą wiadomości o wewnętrznych ucisku w państwie moskiewskim, który się głównie daje we znaki prasie. Oprócz zawieszenia czasopisma pod tyt. Russkoje Obezrenie, o którym już dawniej wspominaliśmy, zawieszono także w ostatnim czasie Sudiebny Wiestnik na dwa miesiące, Birża na jeden miesiąc a Gołos zabroniono sprzedawać pojedynczymi numerami. Pomimo surowości policyjnej, malkontenci coraz to głośniej i śmielej rozstrząsają postępowanie rządu. Ma to być jednym z powodów, zniewalających rząd do przyspieszenia akcji wojennej.

Z Jass donoszą do wiedeńskiej Presse, że wszyscy urzędnicy niższych stopni na kolejach żelaznych w Rosji południowej oddani zostaną pod rozkazy naczelnej komendy armii południowej. Do Kiszewia przywieziono w tych dniach 200 osi wagonowych wraz z różnymi przybarami, które do transportu wojska użyte będą na kolejach rumuńskich, różniących się, jak wiadomo, od kolei rosyjskich. Komunikacja na kolei rostowsko-charkowskiej przerwana została wskutek zamieci śnieżnych. Tak samo zasypał śnieg koleją kijowsko-brzeską; do stacji Polonin, Wimirza, Kazaniu i Fastów wcale dojechać nie można; stacja Majak i okolica stoi pod wodą; jest obawa, aby wskutek topnienia śniegów powódz większych nie przybrała rozmiarów. — Port odeskki znowu pokrył się lodem.

TURCYA.

* Carogród, 20 lutego. W Carogrodzie źle się dzieje! Pamięć wyganego Midhata coraz bardziej się zaciera a partya serajowa coraz bardziej wile Abd-ul-Hamida w swe zgnębionej sieci, z których moralnie i fizycznie słaby padyśach wyrwać się nie zdolny. W pałacu jego ożyła na nowo dawna ohydna i zbrodnicza gospodarka; 150 „mimików“ obydwóch rodzaj zabawia co wieczór władzę wszechwładnych pantominami, pochodami i przedstawieniami; za drogie pieniądze sprowadzają dla nich z Paryża maski, kostiumy, drogie przybory i różne fatala-szki. Po przedstawieniach rozpoczynają się orgie, szpanpan leże się strumieniami, a potem... Zamiary organizatorów tych orgii łatwo odgadnąć. Pomiedzy członkami dzisiejszego ministerstwa znajduje się kilku poceziwych ludzi, którym się ta gospodarka nie podoba, atoli żaden nie ma odwagi przeciw niej wystąpić. Edhem basza uważa urząd swój za tymczasowy i wcale się z tem nie kryje. Nadto trwoga wszystkich napędza myśl, że Moskwa obecna postawą wojenną zupełnie zrujnuje finanse Turcyi. W skarbieśul-tana znajduje się jeszcze 5 milionów kaimów, co za ledwie na 3 miesiące wystarczy; co potem nastąpi, nikt nie wie. Wiele tu liczą na Anglię, nie troszcząc się wcale o to, że po postępowaniu Salisbury'ego podczas konferencji nie wiele spodziewać się można, i twierdząc, że, bądź co bądź rzetelnym przedstawicielem angielskiej polityki jest Sir Henry Elliot, a według wskazówek jego, Anglia nigdy nie pozwoli na wojnę zaczepną ze strony Moskwy. Jedynie też reprezentant angielski zna bliższe stosunki z W. Porty, koledzy jego nie mają nie do roboty; re-prezentant niemiecki, dr. Busch, opuścił niebawem Carogród, gdyż radca legacyjny, hrabia Radoliński z Jarocina, który z powodu choroby żony swój był wyjechał, objął już na nowo swój urząd.

Turcyi nowe znowu grozi niebezpieczeństwo w słowiańskich prowincjach Bałkanu. Pisaliśmy wczoraj na właściwym miejscu, że w Bośni wzmagają się powstania z powodu ucisku i gwałtów tureckich. Tak samo nie pewną jest stan rzeczy w Hercegowinie. Jeden z dowódców pobawianych, znany Musicz, wydał odezwę, w której, wskazując na gwałty tureckie, spełnione niedawno temu pod Stołaczem i Trebinją, oświadczył, że rozpocznie znowu z swym oddziałem walkę, jeżeli Turcyi rychło nie przeprowadzi reform, jakich mocarstwa od niej żądały.

TELEGRAMY.

Paryż, 22 lutego. U ambasadora niemieckiego księcia Hohenohe odbył się wczoraj wielki obiad, w którym wszyscy ministrowie wzięli udział. Wieczorem była w ambasadzie niemieckiej recepcja, na której prezydent MacMahon, książęta orleańscy i wiele znakomitości było obecnych.

Wiedeń, 22 lutego. Izba panów. Projekt do prawa, dotyczący przyzwolenia kredytu 600,000 flor. celem obśnięcia paryskiej wystawy powszechniej, przyjęto bez dyskusji.

Lizbona, 22 lutego. Rząd zakazał przywozu bydła rogatego z Anglii, Belgii i Niemiec.

Madryt, 21 lutego. Rząd obwieszcza, że zezwala na powrót do Hiszpanii wychodźców karlistowskich, za granicą zostających. Nie będą oni za polityczne przekroczenia do odpowiedzialności pociągani. Tylko ci, którzy dopuścili się zbrodni, sądownie mają być ścigani.

Ostatnie telegramy.

London, 23 lutego. Standard, Morning Post, Daily Telegraph, Morning Advertiser zastanawiają się nad niemiecką mową od tronu w nader przychylnym duchu, twierdząc, że słowa cesarskie wywołają powszechne zadowolenie i ożywią na nowo nadzieję utrzymania pokoju.

Nowy Jork, 22 lutego. Podług wiadomości z Kingston na Jamaica rozbił się niemiecki parowiec „Frankonia“ przy przyładku San Blas.

Rozprawa prostego, nieuczzonego wieśniaka z uczonymi rządowymi proboszczami.

Dnia 8 b. m. odbyło się w Rudnie, na Górnym Szlaku, wprowadzenie rządowego proboszcza w osobie niejakiego ks. Büchsa, dawnego wikaryusza z Czarnowasu. Zajęcia, jakie miały miejsce przy tym wprowadzeniu, z wielu miar budujące i pouczające, tak opisuje Germania podług wrocławskiej Schlesische Volksztg.:

Rudno dnia 9 lutego. Jak grom z doboru nieba spadło onegdaj, dnia 7 lutego, pismo do Pogodru kościelnego w Rudnie, w którym wikaryusz obwodowy Büchs donosi, że w czwartek zjedzie do Rudna. List ten brzmi jak następuje:

„Do Dozoru kościelnego w Wielkim Rudnie. Szanownemu Dozorowi kościelnemu w Rudnie donoszę niniejszym najuprzejmiej, iż za zgodą królewskiej rejencji odebrałem od Jego Wysokości księcia na Ujeździe prezentę na proboszcza i duszpastera (!) tamtejszej parafii. Zarazem donoszę, iż tradycja i odebranie parafii ma nastąpić w następujący czwartek 8 b. m.

Przy tej sposobności upraszam Szanowny Dozór kościelny, ażeby, ponieważ do Rudna prawowicie (!) zostałem powołany i przez Kościół (!!) posłany, zechciał mi utrudnić mi wstępu do parafii, lecz owszem mi go ułatwić. Bliższe uzasadnienie przyjęcia z mojej strony probostwa w obecnych okolicznościach znajdzie Szan. Dozór kościelny w numerze niedzielnym wydawanego w Pszczyne Schlesiera.

Równocześnie, ponieważ nazwisko tamecznego rektora szkoły i organisty nie jest mi znane, pozwalam sobie prosić Szan. Dozór kościelny, ażeby go w moim imieniu poprosił o łaskawe postaranie się o konie dla mnie na czwartek na przedpołudniowy sznelzug do dworca w Rudzinicach.

Uniżony
Büchs, prezent. proboszcz Rudnicki
dotychczasowy wikaryusz obwodowy
w Czarnowasie p. Opolem.
Czarnowas, dnia 5 lutego 1877.”

Była to właśnie rocznica śmierci nieboszczyka cziogodnego ks. proboszcza Hübschera, i cała parafia obchodziła ją, jak się dało bez księdza. Skoro się rozniosła wiadomość, że nazajutrz proboszcz ma przybyć do Rudna, wszyscy, co tylko mogli, zgrupowali się jeszcze po południu o godzinie 3 1/2 do kościoła, aby raz jeszcze w nim się pomodlić i póżegnać go na tak długo, póki księdzka przez prawowitą przysłałego władzę, albo przynajmniej żadnego w nim nie urzą.

Kościół był nabit, głośnie płacze i łkania się rozlegały. Zandarm rudnicki także był obecny. Po skończonym nabożeństwie księdzka zamknięto, zastępca przewodniczącego w dozorze, ogrodnik Jan Cych, wziął klucze do siebie wraz z kluczem od plebanii. Koni naturalnie nikt z ludzi nie posłał, lecz za to powóz dzierżawcy Laskarkówki zajeżdżał po p. Büchsa na dworzec, on sam jednakże nie pojechał.

Cały Dozór kościelny (z wyjątkiem przewodniczącego Schuberta, który był wyjechał, i borowego Droni, mianowanego członkiem dozoru przez patrona), jako też członkowie reprezentacji gminnej (z wyjątkiem trzech), i dozor kościelny kościoła filialnego w Rudzinicach, zgrupowali się u zastępcy prezesa, ogrodnika Cycha.

O godzinie 11 1/2 przybył zandarm Hennek z Rudzinic, wezwał obecnych, aby się udali do plebanii. Cych zapytał się, czy i p. landrat tam jest, na co zandarm odpowiedział potakująco. Tedy członkowie dozoru i reprezentacji udali się do plebanii. Cych wraz z członkiem dozoru Morycem poszli do dawniejszego mieszkania wikaryusza, w którym bohaterowie dnia byli zgromadzeni, ponieważ wszystkie inne pokoje były pozamykane, a tylko mieszkanie wikaryusza przez zapomnienie było zostało otwarte. Reszta pozostała na podwórzu plebańskim.

W mieszkaniu wikaryusza znajdowali się: pewien urzędnik księżęcy z Sławencic, Büchs wraz z trzema rządowymi proboszczami: Grünastlem, Sterbą i Mücke, i zandarm Hennek, który przybył z ogrodnikiem Cychem. Ani landrata, ani wójta tam nie było. Urzędnik Sławencicki przedstawił się Cychowi, nie wymieniając jednakże swego nazwiska, oświadczył mu po niemiecku, że ks. Büchs przez księcia na Ujeździe jest prezentowany na proboszcza w Rudnie i żądał oddania kluczy kościelnych i plebanii.

Cych odrzekł, że przecież i gmina ma w tem coś do pomówienia, ponieważ musi płacić na księdzki i plebania. Po kilku mniejszego znaczenia uwagach zapytał się potem ogrodnik Cych, czy ci panowie rozumieją po polsku, ponieważ on po niemiecku nie bardzo umie, na co też Grünastel zaraz odpowiedział, że rozumieją. Początek zawiązała się następująca rozmowa:

Cych: Któż więc z panów jest ten, co ma być naszym proboszczem?

Büchs się przedstawia.

Cych: Księższoku, — ja nie wiem, czy jesteście ksiąszozkiem. Jesteście wprawdzie tak ubrani, ale ja was nie znam. Pisaliście do dozoru kościelnego, że jesteście posłani od Kościoła, to jest od Biskupa; pokażcie mi dokument, że tak jest, ponieważ Dozór kościelny chce go widzieć. Jeżeli macie ten dokument, to was chętnie i z największym uszanowaniem przyjmijemy.

Büchs wyszczał z kieszeni jakiś pismo, szepce coś z innymi rządowymi proboszczami, a potem chowa znowu pismo.

Cych: A więc nie macie dokumentu. Po widacie, żeście nas za pierwszą razę okł... boście nam pisali, żeście posłani od Kościoła, t. j. od Biskupa, a teraz posłannictwa tego nie macie.

Ktoś odzywa się: Nie mamy Biskupa.

Cych: Tak? Nie mamy Biskupa? Mamy jeszcze tego samego Biskupa, któregośmy mieli, bo jeszcze nie umarł. Ale przypuszczam was (zwrócony do Büchsa) — powiedźcie mi tylko, jaką to Ewangelią czytuję się w święto Trójcy Przenajświętszej?

Büchs: Nie macie prawa mnie egzaminować.

Cych: No, jeżeli wy nie chcecie mi powiedzieć, to ja wam powiem. W tej Ewangeli mówi Pan Jezus tak: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi, idźcie w świat i nauczajcie wszystkie narody.“ „Jak mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam.“ A kto was tu posłał?

Büchs: to jest głupstwo.
Cych: Tak? Więc to św. ewangelia jest głupstwem? Jeżeli nie chcecie wierzyć, że dozor kościelny nie chce oddać kluczy, to albo zejdzcie na dół, albo my przyjdźmy do góry.

Wszyscy: My zejdzmy.

Zeszedłszy na dół, odezwał się Cych: Dozorze kościelny i reprezentacja gminy! Ten tam w koźchu (wskazując na Büchsa) ma być naszym proboszczem. Powiedziałem mu z świętej ewangelii, że P. Jezus rzekł do Apostołów: „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi, idźcie w świat i nauczajcie wszystkie narody. Jak mnie posłał Ojciec, tak i ja was posyłam.“ A on mi na to powiedział: „To jest głupstwo.“ Pytam was się: czy to jest głupstwo?

Dozor kościelny i reprezentacja: Nie, to nie jest głupstwo.

Cych: Czy chcecie go za proboszcza?
Dozor kościelny i reprezentacja: Nie, nie chcemy go.

Cych: Czy chcecie, abym mu klucze od kościoła i plebanii dobrowolnie oddał, czy nie?

Dozor kość. i reprezentant: Nie dawać.

Cych: Jeżeli tak, tośmy skończyli; zostajcie sobie z P. Bogiem. Zresztą zandarmów tu niepotrzeba, możecie być pewni, że wam się nie stanie.

Potem dozor kościelny i reprezentanci gminy rozeszli się. Büchs zaś z współnikami swymi poszli do Pielahütte po słośarza (ponieważ w Rudnie żaden słośarz nie chciał się podjąć otwierania), który około godz. 1 przybył i pokoje w plebanii pootwierał. Potem zabrał się do kościoła, w towarzystwie nadleśniczego Kigtona, dwóch zandarmów i dwóch policystów z Sławencic. Ponieważ drzwi nie dały się otworzyć, więc gwałtem zostały wyważone. Lud, zgromadzony w ilości 2 do 3 tysięcy, wybuchł głośnie płaczem. Jeden z policystów przedrzęzał płaczącym, za co pewne małe dziewczę język mu pokazało; ten uchwycił je, ale skoro nazwisko swe powiedział, puścił znowu i zapisał sobie.

Teraz przybyli Büchs, Grünastel i Sterba, i weszli do kościoła, brodą za Mücke stanął sobie we drzwiach do ogrodu plebańskiego.

Cych odezwał się do Büchsa przechodzącego: „Patrzcie, jak was to ludzie z płaczem witają.“ Borowi i urzędnicy, w liczbie około 15, weszli z nim razem do kościoła. W 10 minutach mniej więcej wyszli znowu z kościoła, a Grünastel, zatrzymawszy się we drzwiach, zabierał się do przemawiania do ludu, lecz ci zawolali zaraz: „Idźcie! idźcie! nie potrzebujemy od was pouczenia!“

początek wraz z drugim się oddali. Nadmienić jeszcze trzeba, że sołtys Möser z Rudzinic, ochrzczony po katolicku, był także w kościele, a wyszedłszy klaskał w ręce i wołał bravo! Z plebanii posłał potem nadleśniczy Kigton do sołtysa Nawary z Rudna, ażeby straż ustawił przy kościele. Sołtys jednakże tego nie uczynił, ponieważ nie jest jeszcze sołtysiem, ale dopiero wybrany na sołtysa, lecz nie zaprzysiężony jeszcze, ani nie potwierdzony od rządu, poczem odszedł sobie z Cychem, a Grünastel za nimi. Cych zatrzymał się przy grobach nieboszczyka ks. wikarego i proboszcza, a Grünastel to samo uczynił, i tu zawiązała się następująca zajmująca rozmowa:

Grünastel: Chciałbym was też o coś zapytać, czy będziecie wiedzieli? Kto może chrzczyć?

Cych: Każdy człowiek.

Gr.: Ale tylko wodą, nie chrzymem.

Cych: Tak jest.

Gr.: Chrzymem może tylko ten chrzczyć, co je ma.

Cych: A wy go pewnie nie macie.

Gr.: O, mam go jeszcze dosyć.

Cych: Tak, może macie trochę chrzymu, ale takiego, coście go sobie sami zrobili, bo od Biskupa go nie macie.

Gr.: Kto raz jest ochrzczony, to zostanie ochrzczony i nie może chrztu utracić; tak samo, kto raz na księdza jest wyswięcony, temu święcenie odebrane być nigdy nie może.

Cych: Tak jest, ale teraz proszę o słowo, mój Panie! Ojciec mój był młynarzem (Grünastel wpada mu w mowę: mój także) i sprzedał swój młyn, a jednak potem, choć już młyna nie miał, wszyscy zwali go młynarzem. Tak też i ksiądz, który łamie swą przysięgę, księdzem zostaje, ale władza księdza już nie ma i przy Mszy św. ksiądz taki konsekruje wprawdzie także, ale zamiast Ofiary niekrwawej, jest to krwawa Ofiara, w której Pan Jezus na nowo bywa męczony. Kto się odprysnął od wody, a potem znowu pije, grzeszy; tak jest też w małżeństwie i w kapłaństwie: ksiądz także musi swemu Biskupowi składać przysięgę i winien jej dotrzymać.

Gr.: Więc my musimy się też utopić, gdyby mi to Biskup kazał?

Cych: Tego Biskup nigdy żądać nie będzie. Królowi winimy także posłuszeństwo, i gdy was na wojnę woźwie, musimy iść, i ja także pójdę, gdy król żąda. A jeżeli żąda, abym dał moje głowę, to ja dam, bo ma władzę nad moim życiem; ale co się tyczy mojej duszy, to i tysięcy cesarzy nie mogłoby mi nakazać, abym przyjął inną wiarę.

Gr.: Więc to król wam chce wydrzeć waszą wiarę?

Cych: Tego nie twierdzę, ale mówię tylko, w przypadku, gdyby tak było. Za czasów Chrystusa Pana też byli ksiądzta, a jednak Pan Jezus nie ksiądztaom dał polecenie nauczania, lecz swoim Apostołom.

Gr.: Tak, to było dawniej.

Cych: Więc to było dawniej, a teraz już nie? Więc to Chrystus Pan jest kłamcą? Bo powiedział przecie: „Niebo i ziemia przeminają, lecz słowa moje nie przeminają.“

Potem rozeszli się ludzie, i na tem skończył się dramat tego dnia.

Kurjer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe. Ełatowy profesor doktor Willmanns w Gryfii przeniesiony został w tymże charakterze do wydziału filozoficznego wszechlicy w Bonn.

* Ks. dr. Kantecki, który już przed dwoma tygodniami wysłał zażalenie do Najwyższego Trybunału w Berlinie, dotychczas jeszcze nie odebrał odpowiedzi. Snać najwyższa władza sądownicza w Prusiech suszy sobie głowę nad tem, jakby usprawiedliwić, salwa lege, postępowanie dyrektora poczty, sądu powiatowego i apelacyjnego. Im dalej w las tem więcej drzew! A tymczasem we wtorek upłynę 3 miesiące, jak

ks. Kantecki siedzi za kratami. Coż to może obchodzi bóstwo Sprawiedliwości, które jak wiadomo z zawiązaniem oczyma krocy po świecie?

* Teatr. Dowiadujemy się, że przy rozdaniu ról na przedstawienie genialnego dzieła Fredry, „Wielki człowiek do małych interesów“, które w takim zapale przyjęto w Krakowie i Lwowie, dyrektora naszego teatru pominęła P. Parzeńska. Nie wchodzimy w pobudki, które wpłynęły na podobne postanowienie. Jednakowoż tak dzieło znakomitego autora, jak i szacunek dla publiczności poznańskiej wymagałyby, aby dyrektora użyła do przedstawienia najlepszych sił artystycznych, jakimi rozporządza. Dla tego nie pojmujemy, jak może dyrektora dla jakichś względów i interesów prywatnych usuwać pierwszorzędną artystkę, a przez to narażać przedstawienie utworu wielkiego Fredry na fiasko, a w publiczności obudzać niechęć do instytucji, kierowanej nie poczuciem piękna, lecz ubocznymi względami.

* Doroczne Walne Zebranie tujejszego Towarzystwa pożyczkowego odbędzie się dziś o godzinie 7 wieczorem w lokalu Towarzystwa.

* Dyrektor gimnazjalny doktor Guttman w Srebnie przeniesiony zostaje od 1 kwietnia r. b. w tym samym charakterze do Bydgoszczy a wyższy nauczyciel doktor Richter w Srebnie w charakterze dyrektora do gimnazjum w Nakle.

* W gimnazjum sremskim odbył się w zeszłym tygodniu pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego egzamin ustny dwóch abiturjentów. Obaj otrzymali świadectwa dojrzałości.

* W Grodzisku spał się dnia 22 b. m. o 3 godz. zrana dom piekarsza Boas, narożnik ulicy Szerokiej i Żydowskiej. Dzięki jednakże rychłej i energicznej pomocy, a głównie całkowitemu braku wiatru zdołano przeszkodzić rozszerzeniu się pożaru. — Teżte noce wybuchł o godzinie 11 1/2 pożar w Toruniu w domu p. Thomasa, fabrykanta pierników na Nowemmieście. Groziło wielkie niebezpieczeństwo; płomień zlokalizował się jednakże, dzięki zupełnej spokojności powietrza.

* Towarzystwo przemysłowców polskich w Wrocławiu ogłosiło sprawozdanie za ubiegłe półrocze t. j. od 24 lipca 1876 do 22 stycznia 1877 roku. Ze sprawozdania tego okazuje się, że Towarzystwo odbyło w minionym półroczu 24 posiedzenia, pod kierownictwem prezesa pana Bauma i pod opieką radcy p. Głębockiego. Na posiedzeniach starał się zarząd iść w kierunku wykultym, a mianowicie dążył do rozwijania wiedzy między członkami. Dokładano starań, aby na każdym posiedzeniu był odczyt i usiłowania to przyniosły skutek, dzięki pomocy akademików. Odczytów było 18, przeważnie z dziedziny historii i literatury polskiej. Nadto Towarzystwo wyraża wdzięczność dla p. radcy Głębockiego za odpowiedź jego na piśmie zapytania w kwestjach naukowych. W ubiegłym półroczu p. G. odpowiedział na 13 zapytań tego rodzaju, starając się zawsze zrozumiale i szczegółowo rzecz objaśnić. Prócz szerzenia nauki i oświaty między członkami, nie zapomniano Towarzystwo o tem, aby członkowie w czasie wolnym od pracy i codziennych zatrudnień wspólnie zabawili się mogli. To też, po każdym skończonym posiedzeniu odbywają się śpiewy itp. W zabawie, urządzonej przed 3 miesiącami, brał udział akademicy, oraz kilka rodzin czeskich. Wogóle Czesi chętnie uczęszczają na te posiedzenia i nawzajem zapraszają członków na swoje zebrania. Towarzystwo urządziło czytelnia, jak na początek dość szczupłą, ale braku środków. Każdy z członków ma prawo brać jedno pismo do domu, a po tygodniu takowe zwracać. Liczba członków Towarzystwa wzrasta. W roku zeszłym przybyło 18 nowych członków. Wszystkich razem jest 95.

* Przed kilku dniami pewna niewiasta pokazała sądowi lubawskiemu dokumenta z archiwu warszawskiego, które dowodzą, że klasztor Łąkowski, znajduje się na jej dziedzicznej roli. Zyd jakiś ofiarował kobiecie za ten papier zaraz 150 tal. Jeżeli wiarygodność tego dokumentu się stwierdzi, wtedy będzie można się spodziewać, że klasztor wnet zostanie otwarty. (Pielgrzym.)

* W Wąbrzeźnie zakładają prywatną szkołę realną, na co już nadeszło pozwolenie od rejencji.

* Pani Kaliksta Bałucka, z domu Cwiklińska, żona znanego pisarza p. Michała Bałuckiego, a do niedawna, jako panna, artystka teatru krakowskiego, zmarła w Krakowie d. 17 bm po ciężkiej i długiej chorobie.

* Zmarł w ostatnich dniach: w Pradze ksiądz Antoni Marek, znany pod pseudonimem Bolesława Izoborskiego, pisarz czeski, dziekan i honorowy kanonik kapituły litomierzyckiej, rodem z Turnowa, przeżywszy lat 92; w Mentone deputowany francuski Le Pomellec, przeżywszy lat 45; w Paryżu jeden z najstarszych dziennikarzy francuskich Amadeusz Pichot, redaktor Revue Britannique i autor licznych dzieł historycznych, przeżywszy lat 82; w Londynie admirał August Clifford; w Nowym Jorku admirał Wilkes, nigdy komendant kilku wypraw naukowych i autor teorii o prądach powietrznych, przeżywszy lat 77.

* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 24go lutego, Macieja ap. Wschód słońca o godzinie 7. Zachód o godzinie 5 minut 7.

Długość dnia 10 godzin 27 minut.

Wypadki historyczne. 1582 Zdobyte Dorpatu. — 1793 Manifest króla pruskiego przeciw Gdańskowi.

KRONIKA KRYMINALNA.

* Sąd przysięgłych w Poznaniu zajmował się przez poniedziałek i wtorek sprawą przeciwko byłemu piekarszowi i szklarzowi Mordche Meyer Noskiewicz z Łęczycy, w Królestwie Pol., i przeciwko zamejnej Chandel Stróżyk z Łodzi, również w Królestwie Pol., o rozbój na publicznej drodze. Oskarżeni, oboje starozakonnymi, należeli, jak się wykazało do szajki rabusiów, którzy się trudnili kradzieżami koni tak w Poznaniu, jak i na Górnym Szlaku i Galicyi. Interesa swoje załatwiali najczęściej w ten sposób, że sobie najmowali furmanki od gospodarzy, którzy dobrą uprząż mieli, zadawali woźnicom wódce lub piwie narkotikum a w drodze zrzucali ich z wozu a sami z furmanką puszczali się w świat. Jeżeli zaś zadany środek nie dosyć skutkował, natenczas z umówionymi a na drodze czekającymi pomocnikami, tak długo woźnicę bili, aż ten nie został pozbawiony zmysłów. Takiemu losowi podpadł pomiędzy innymi gospodarz Płotkowiak z Główna. Obu oskarżonych aresztowano w Krakowie i tu sprawadono; obaj nie przyznali się do zbrodni i twierdzili, że nigdy w Poznaniu nie byli. Z zeznań atoli 34 świadków i z przebiegu całej sprawy nabrali sędziowie przysięgli przekonanie o ich winie a deputacya sądowna skazała Mordche Meyera Noskiewicza na 15 letnie więzienie w domu karnym a Chandel Stróżyk na 8 letnie także więzienie w dodatku do trzech lat więzienia, na jakie pozmieniona Stróżyk za podobną zbrodnią skazana została przez sąd przysięgłych w Wrocławiu.

Tenże sąd rozstrzygał dnia 21 b. m. w trzech różnych sprawach o kradzież. W pierwszej skazano za skradzenie 11 gęsi z dominium Ławicy przez włamanie się wyrobnika Pawła Kaczor, kilka razy już poprzednio za kradzież karanego, na trzy lata więzienia w domu karnym, niezamężną Maryannę Molską na dwa lata także więzienia i niezamężną Tumidaj na jednoroczne zwykłe więzienie. W drugiej sprawie osadzono wyrobnika Jakóba Mróz z Grzebienustwa za wnieście oknem przez wybiecie szyby do restauracji Ludwiga tu, na św. Marcynie i skradzenie tamże różnych przedmiotów na jednoroczne zyczące więzienie i nareście w trzeciej sprawie skazano wyrobnika Piotra Bruckwiskiego za skradzenie kupcowi Meyer Israel ze sklepu wórkora powideł na dwuletnie więzienie w domu karnym.

